Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. **Nr. 2.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 39. Kraków, dnia 15 Stycznia 1907 r. Nr. 2.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

„Wydawnictwo „DJABŁA“
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

KARNAWAŁ.

Więcej zabaw, więcej szału
Gdy czas nadszedł karnawału
To się ludku hucznie baw!
W galicyjskim tym zakątku,
Kraju ładu i porządku
Jedz i pij i smacznie traw!

Wśród hołubca i mazura
Garbowana dziatwy skóra
Niech nie wzbudza próżny płacz,
Wśród muzyki hucznej grania
Głuchym bądź na jęk z Poznania
I do taktu skrzypcom skacz!

Bo gdy u nas wre zabawa,
Niech w krwi płynie Łódź, Warszawa
To przelana braci krew
Nam posadzki nie sposoczy,
W walcu gładko się potoczy
Z bujnym wąsem smagła brew!

Niech rozkoszne twoje tany
Nie przerywa z poza ściany
Ruskich intryg podły zgrzyt
W wirze tanów, w zabaw szale
Baw się ludku w karnawale
Egoizmem własnym syt!

Wszystkie smutki, wszystkie zmory
Na czas zapust zarzuć skory
Gdy karnawał, to się baw,
W galicyjskim tym zakątku,
Kraju ładu i porządku
Jedz i pij i smacznie traw!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Okrutnie psiokrew chycił burżujów za syrca mój opis wigilii międzynarodowej u Siapsi. Co który burżuj mnie zdzioczy, to zara peda: „Panie Wicek, loczego pon mnie nie zaprosiuł na opłatek? To nie ładnie,— jo mom lo pana takie szanowanie, a pon o mnie zapomniał“.

A ono myniu, ułożone psiokrew bez Antkę łaciastą, wydrukowały „Nowiny“ i jensze „Głosy“ jako psiokrew majsterszyk parzypyski [1]) i coby burżuja wiedziała, jaka ci ją czeka frajda, kiedy ci jej Ignac łaskawie pozwoli wstompić do towarzyszy.

Okrutnie tyż podobały się psiokrew burżujom *junktim* i *lumerus klauzus* z brzanami, ino pedzieli, co to nie *lumerus* ino *numerus klauzus*, co ci po polsku niby tyle znaczy co numer zamknienty. I zaczon se jedyn burżuja z onygo zamkniętygo numeru z brzanami szpasować, — taki to psiokrew naród zepsuty, o moralności nijakigo wyobrażynia niemający.

A potym zaprosili ci mnie psiokrew burżuje do Hawyłki do gabinetu. Nacisnęni dyrkacz [2]) i zara nam psiokrew przynieśli kawiar, fistoklony [3]) i dwie latary [4]) koniaku i śliwowicy. I szła ci gwara szeroka. Uchwaliliśmy psiokrew wprowadzić *numerusy klauzusy* do rozmaitych fachów. Na ten przykład okrutna je tera moc żgaców, wirsze robiących, lotygo fach upada, wirsze są psiokrew coraz gorszejsze. Geneuszów tyż przybywa więcyj niż bidny kraj psiokrew znióść może. Co farbiarz [5]), co lepiglina [6]), co wirszorób abo rymarz, co cymbalista — to zara geneusz. Narodzie! (pedają gazeciarze) bij się w rów, rżnij o ziemię przed geneuszem i kużdymu dej tyla hopów, coby mioł na galanty wikt, na galante miszkanie, na galante szmaty i opierunek. A kużdyn taki geneusz je trunkowość lubiący, na brzany lecący, czarną zaliwaną litrami pijący, skórzane [7]) kurzący i robić nic nie chcący.

Trza tyż *numerus klauzus* na wielkich ludzi w Krakowie. Co misionca dwóch albo trzech krepiruje [8]) i lotygo zdawałoby się co onygo narodu psiokrew zabraknie. Ale gdzie ta! co jedyn skrepiruje, to sie dwóch psiokrew na jego mijsce urodzi. O porządnygo golimordę, kręciproszka, męczybułę, szpadałę [9]), szczygła [10]), skrobideskę, golibyka, smarowoza parzypyska z kuždym dniem trudnij — a wielkich ludzi w Krakowie całe zatrzęsinie.

Uchwaliliśmy tyż przy czarnej z rumowiskiem *numerus klauzus* lo brzan i damców, bo tera są takie brzany, co ci dziesińciu damców ciągną psiokrew za sobą, a są i takie damcy, co dziesińciu brzanom zawracają gitarę. Z tygo się psiokrew robi niezdrowa konkorencya...

O innych psiokrew uchwałach nagrypsam w następnym lumerze. A tera się jeszcze podzielę z czytelnikami bolesnom wiadomościom. Koło Dryzna, pluderskiego miasta, wybuchł ci psiokrew 2 stycznia ogiń we fabryce wódeczności, a pludry dostawszy boja do cna zgłupieli i niewiele myślący, wyleli skisie do kanału 100.000 litrów spirytusu. Takie ci psiokrew sufragany, takie ci psiokrew marnotrawniki!

Najstarsi kirzace podobnyj katastrofy nie pamintają!

Żydzie dej psiokrew blachę sakramenckij. Pod wrażyniem tej boleści wnoszę psiokrew toast: oby ten rok, co się tak zaczon smutnie i tak psiokrow okrutnie, w dalszyj swoij przebiegłości był lepszy dla trunkowości.

A co? wirsze? nie prowdaż Dierż się Wicek, bo jeszcze ostaniesz geneuszem. A trza ci to nieszczyńścia?

[1]) kucharski, [2]) dzwonek elektryczny, [3]) ryby, [4]) flaszki, [5]) malarz, [6]) rzeźbiarz.

[7]) cygara. [8]) umiera, [9]) szewca, [10]) expresa, posłańca.

NIE TĘDY DROGA.

Podpory tronu carskiego
Jeden za drugim się walą:
Ignatiew, Pawłow, Launitz...
Zmiata ich fala za falą.

A jednak próżno wygląda
Rosja jutrzenki swobody,
Bo podpór tronu moc liczna —
Nie zmyją wartkie ich wody.

Dopóki carat istnieje,
Próżno się leją krwi strugi —
Ustąpi jeden nikczemnik,
To wnet pojawi się drugi.

Z posiewu zbrodni nie wzrasta
Ani swoboda ni cnota —
Tylko oświata i miłość
Otwiera jasne ich wrota.

Walka ciemnoty z ciemnotą
Nie wyda nigdy światłości —
Z dwóch nienawiści nie spłyną
Potężne czary miłości.

Potrzeba d u c h a o d r o d z i ć
Skutego jarzmem stuleci —
A światło samo wytryśnie,
A carat sam się rozleci.

Marokko w Krakowie.

Wśród „Koła leokonserwatywnego“ w w radzie miejskiej nastąpiła secesya. Powiadają, że poszło o halabardników. Prezydent pragnął ich całkiem znieść, a opozycya chciała kreować nowe ich posady dla stróżowania skarbów inwestycyjnych i dla kontroli nad wydatkami.

Co z tego będzie, niewiadomo. Na razie Europa jest jeszcze w spokoju. Zamieszanie dało się dostrzedz jedynie w okolicach dawnej ulicy Różanej i w przejściu z Rynku na plac Szczepański. Sytuacya jest podobna do sytuacyi w Marokko. Mocarstwa mają nadzieję, że bez ich pomocy sułtan-prezydent bunt zgniecie. Uszczuplona jego armja pełna jest odwagi; nie opuściły jej zakontraktowane posiłki żydowskie, pozostał jej wierny i zastęp czeski. Dowództwo objęli Fedor i Chyla; wojsko z pokolenia Judy stoi pod wodzą szeryfa Sara. Artyleryę pociągową ma pod sobą Markusbasza; wojska nieregularne zostają pod komendą emira Kosobutha. Instruktorem lekkiej kawaleryi jest Jawor-Nicki, dostawcą furażu Bial-Ik, nad amunicyą (bombami) objął nadzór bej Susk, szpitale wojskowe zostaje pod kierunkiem kaida Pon-Ikło.

Armja Rajzulich, czyli secesyonistów, jeszcze się dostatecznie nie uformowała.

Powiadają, że ma ona łeb i ma tuza, że będzie miała własny dom, że jakiś par do niej przystąpił, że błogosławił ją duchowny mahometański muffty Kru-Pa że wielki sędzia Mir znajduje się w jej obozie. Ma ona swego doktora co koi i swego weterynarza Now-Aka. Posiada też z drzewa jaworowego przyrząd do szatkowania głów kapuścianych. Złączyły się już z nią oddziały emirów Fir-i-Ha, Tomki i Muczki. Kawalerja składa się z ułanów (ulani).

Mimo tych sił jest obawa, aby ta armja przy spotkaniu się z wojskami szejka Lwa nie strzeliła bąka.

Charakterystycznem jest, że do armji tej nie należy żaden „niewierny“ z pokolenia Judy Birnbauma.

BRACIA CZESI.

Towarzystwo dziennikarskie
Czechom składa podzięk czuły,
Że w obronie polskich dzieci
Poruszyli kapituły,
Że żądają, aby w Rzymie
Episkopat czeski zgodnie
Napiętnował jak należy
Prześladowań pruskich zbrodnię.

O kochani dziennikarze!
Nie dziękujcie nazbyt czule,
Bo ta czeska ku nam miłość
Jest, jak była, na bibule;
Bowiem źródłem tego czynu
Jest nie miłość do Polaków,
Lecz nienawiść jaką czują
„Bracia Czesi“ do Prusaków.

Czemu, kiedy Moskal dziki
Cały naród polski ciśnie,
To kochany brat-słowianin
Na tę zbrodnię ani piśnie?
Czemu „brat“ ten wciąż moskiewską
Trzymał i dziś trzyma stronę?
Czemu nie nas, lecz Moskali
Brał przed nami (!) on w obronę?

Czemu świeżo, jak to wiemy,
Brat ten kłamie jak najęty,
Że my „russkich“ uciskamy
Na tej „chełmskiej ziemi świętej“.

Czemu brat ten, co w obłudzie
Swej dosięgnął aż do szczytów,
Tai, że ta ziemia „święta“,
Lecz przelaną krwią unitów.

Czemu to na śląskiej ziemi
W polskich wioskach brat ten stawia
Czeskie szkoły i bezwstydnie
Polski lud wynaradawia?
O powiedzcie, dziennikarze,
Czem się różnią owe braty
Od najgorszych naszych wrogów,
Czem się różnią od Hakaty?

Więc ostrożnie z czułościami,
Zacni lwowscy dziennikarze,
Bo nec locus ubi Troja
Gdy przyjęła „dary wraże“
Łatwowierność — to nie cnota,
Łatwowierność — to nie chluba.
Prze Bóg miły! — to głupota,
Prze Bóg miły! — nieraz zguba.

CZUDO (CUD).

(czerkonaja skazka)

W Chełmszczyźnie krąży następująca opowieść:

Iwan Iwanowicz bogatyj pomieszczik (obywatel) wozwraszczajaś (wracając) iz goroda, uwidieł djakona (wikarego) iż tojże derewni, z kotoroj i on był. Djakon był dowolno pian i patamu pomieszczik wział jewo w swoi sani, cztoby podwiesti (podwieść) jewo niemnogo. W dorogie Iwan Iwanowicz ugoszczał djakona tabakoju, a imieł bojszuju tabakierku z portretom gosudaria impieratora, kotoroj w rozgoworie nie zamietił (zauważył), tak wypadła jemu na śnieg. Pomieszczik wioz z soboju kołbasu, a djakon był strasznym lubitelem (amatorem) kołbasy i kogda pomieszczik poniemnogo naczał dremat, djakon wziął skorohońko kołbasu, da i spriatał (schował) w szirokije rukawa. Potam sprignuł (skoczył) z woza i paszoł nazad w karczmu... No na dorogie on uwidieł... o czudo!... pierед nim w śniegu objawiłsia car, car rosyjskij! Djakon perekrestił sia na wsie strony da i modlił sia; „O wsiewyszuij! (najwyższy) o wsiemoguszczyj (wszechmogący). Ty mnie niegodnomu djakonu ukazywajeszsia z gniewom za to czto ja ukrał kołbasu, no pust mienia czorti za eto bierut“! Da i prikrił czapkoju czudo caria i brosiw kołbasu, sam ispugannyj (przestraszony) pobieżał k'swojemu protojereju (proboszcz). Protojereja zastał on przy kartach pianawo, kak drałsia za włosy z psałomszczykom (organistą) kotoryj nie chotieł oddał'jemu proigranych dienieg. Djakon razkazał (opowiedział) wsio jemu i protorej wziaw ikonu (obraz) paszoł k'czudu, cztoby poświatit eto miesto i odprawit modlitwy. Zdaleka uwidieli oni sobak, kak czto to jeli. Prognaw ich, oni naczali sporit' kto dołżen (powinien) podniat' czapku, pod kotoroju było czudo. Mieżdu tiem pomieszczik prijechaw domoj i uwidiew czto niet ni tabakierki ni kołbasy, skazał: Tabakierku możet byt' potierał (zgubił), no kołbasu to wierno (pewno) djakon sukinsyn ukrał i w karczmie ugoszczajetsia, o! kak pojmaju, to mordu jemu pobju“! I prikazał jechat, nazad w karczmu. Na dorogie uwidieł protojereja i djakona, kak sporili, kto dołżen podniat szapku. Pomieszczik niedołgo dumaja sam podniał szapku i uwidieł pod niej swoju tabakierku: „Tfu, da mat' waszu... wot pijanicy! oto moja tabakierka i moju kołbasu sobaki zjeli.“ Skazaw eto, splunuł na miesto czuda i pojechał smiejaś. Kogda protojerej opomnilsia tak i po łbu kołotił biednawo djakona: „Ach ty sukinsyn pianica, dla głupoj tabakierki mienia od kart zabrał“! Kogda cariu ob etom dołożyli, car oczeń śmiejałsia da i zdjełał djakona chołmskim episkopom (biskupom).

Od Wydawnictwa.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1907 która wynosi kwartalnie 2 kor.

Wydawnictwo „Dyabła“
Redaktor Wład. Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.



Z dziejów „drugiego Rzymu“ — Juliusz Cezar i Brutus.

...I widząc Juliusz wzniesione sztylety
Chciał za broń chwycić, kiedy jego oko
Dostrzegło w rzędzie najbliższych spiskowców
Jawor-Brutusa. Więc westchnął głęboko

Łzami mu zaszły mdlejące źrenice
„E' TU — wyjęknął — BRUTE, CONTRA ME!?“
„Ne spodziewałem się tego po tobie —
„Oto nieładnie, to jest bardzo pfe!“

Gazeta chłopska.

Do różnych chłopskich organów
Jeszcze nam przybył przyczynek:
Gazetą chłopską się zowie,
A miele jakiś w niej młynek.

„Gramatyczności ów“ w niej pełno,
A oto jeden z ich kłosów:
Pan Młynek pisze o chłopach
Niosących z sobą „las kosów“(!)

Pan Młynek, wielki radykał
Zwolennik Gonty i Chmiela,
Dla niego „Boskiem narzędziem“
Był Breindl ohydny i Szela.

O biedny polski nasz ludzie
Widocznie grzeszysz zbyt wiele,
Jeśli twe ziarno uczciwe
Na takich młynkach się miele.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Noworoczne życzenia dla niewiadomego z miejsca pobytu towarzysza Ignacego. — Uśmiercenie trzech pacyentów na klinice, — Pan Babaczka. — Bale wełniane. — Czapki rosyjskie. — Stróże nocni i zachęcenie do prenumeraty.

Zaraz w styczniu spotkał mnie wielki zawód. Chciałem memu jedynemu przyjacielowi, towarzyszowi Ignacemu osobiście powinszować i ułożyłem sobie następujące powinszowanie:

Tak są, jak byli wielkimi wśród ludzi
Kalwin, Hus, Luter, Gapon, Napoleon!
Mahomet dotąd wielki podziw budzi.
Mało co mniejszy niż prezydent Leon!
Ale, że dzięki tobie my uzyskali
Tak upragnione prawo głosowania,
Jesteś największym — cały świat chwali,
Bo jest u szczęścia swego zarania!
Dziś dziękuje tobie, czy kmieć czy hrabia,
Oprawca, świniarz, człek co żyje w norach,
Czy miliardy, czy nic nie zarabia
Jeden głos może oddać przy wyborach!
Dziś wszyscy równi!
Żyj więc wśród honoru!
Niech na cię spadną zaszczyty, ordery,
Uzyskaj tytuł c. k. radcy dworu
Bo twoje imię jest: czterdzieści cztery

Niestety! nie mogłem tego powinszowania zaaplikować, bo w mieszkaniu towarzysza Ignacego mi oznajmiono, że jego miejsce pobytu jest nieznane. Jedynie silnie skoncentrowany stróż kamieniczny, który właśnie obchodził jubileusz ułożenia setnej kupki śmiecia na podwórzu, mającego być w lecie przez Magistrat stoł. i król. miasta Krakowa wywieziony, oświadczył mi, że burżuje i stańczyki (hańba im! na hak!) wydali na tow. Ignacego wyrok, który ma wykonać ober-stańczyk i że skutkiem tego towarzysz Ignacy dał drapaka. Mniej skoncentrowana stróżka twierdziła natomiast, że towarzysz Ignacy pojechał starać się o tron serbski, — Poszukiwania moje za towarzyszem Ignacym pozostały bez skutku a że przy tej sposobności byłem też na klinice chorób skórnych, tam się dowiedziałem, że zupełnie niepotrzebnie czynią dzienniki taką wrzawę z powodu śmierci trzech pacjentów, bo umarli zupełnie prawidłowo. Jednemu zastrzyknięto znakomity środek tj. Hydrag dipheuiticum i byłby wyzdrowiał, ale dla braku cierpliwości umarł. Drugi pacjent, któremu zastrzykiwano jeszcze, znakomitszy środek tj. Hydrag diactylicum, gdy się dowiedział, że Izba Panów uchwaliła ustawę o powszechnem prawie głosowania, dostał takiej biegunki, że też umarł, a trzeci, który był urzędnikiem IX rangi i któremu, ze względu na jego wysoką godność, zastrzyknięto najznakomitszy środek tj. Hydrag dimacthylicum wyczytawszy w dziennikach, że ma otrzymać tytułem dodatku drożyźnianego tylko 60 złr. tak się zawstydził, że przeniósł się tam, gdzie niema ani drażyźnianych ani aktywalnych dodatków. Wszystko jest zatem w porządku. Ja na miejscu tego trzeciego pacjenta byłbym wziął 60 złr. bo drożyzna w Krakowie wzmaga się, a i pieniędzy coraz mniej. Z powodu braku pieniędzy u P. T. publiczności zwinął p. Babaczka swój handel znakomitych końskich kiełbasek, szynek i salcesonów. Nasze zaś dobroczynne panie zamyślają urządzić na różne cele już nie bale wełniane, ale brązownicze. Na tych balach będą występywać jak Wenus u Ronachera jedynie umaczane w rozczynie brązu, co będzie naturalnie tanio i, o ile która z nich posiada jeszcze ludzkie formy, wielką atrakcyą.

Na wzmocnienie funduszu, przeznaczonego na zakupno galicyjskich czapek dla studentów rosyjskich, także bal bronzowniczy się odbędzie. Z wielką to będzie połączone dla Krakowa korzyścią, gdyż czapki rosyjskie znikną, bo nas drażniły, a obcy widząc tyle tych czapek, byli zdania, że w Krakowie odbywa się zjazd budników kolejowych z całej Europy. Jeżeli po zakupieniu czapek jaki fundusz zostanie, należałoby go obrócić na zakupienie dla Jaśnie Wielmożnych Panów Bandytów z Królestwa Polskiego mydła, szczotek, nożyczek, brzytew i chustek do nosa, bo szpecą Kraków, czyniąc wrażenie stróżów nocnych, których instytucya niestety została zwiniętą. Wielka to szkoda, bo świstaniem i chrapaniem przyczyniali się do ożywienia nocnego życia w Krakowie i pod tym względem ani policja, ani teatr Figliki, ani p. Nowaczyński zastąpić ich nie są w możności.

Kończąc Kronikę ponieważ *„Djabłu“* także zależy na uzyskaniu prenumeratorów, a nie może im ofiarować automobilu, lub coś podobnego, w porozumieniu z Jaśnie Wnym Panem Lucyperem ofiaruje w imieniu redakcyi prenumeratorom *„Djabła“* następujące korzyści: 1) Kwartalnym asygnatę, że w piekle zamiast w smole smażyć się będą w Kunerolu z dodaniem dwóch starych żydów lub jednego socyalisty. 2) Półrocznym asygnatę na smażenie się w prawdziwej oliwie nicejskiej z dodaniem jednego starego żyda lub dwóch desinfekcyonowanych feministek jeszcze niezbyt starych. 3) Całorocznym asygnatę na smażenie się w olejku rycynowym z dodaniem małego desinfekcyonowanego żydka, bez dodatku.

Mamy zatem niepłonną nadzieję, że wobec takich korzyści liczba prenumeratorów wzrośnie do milijona.

KĄCIK LWOWSKI

(Piasek a urząd budowniczy, — Krechowiecki i Heller a socyaliści. — Drogi opał a magistrat. — Łaźnia ludowa i miejska Kasa oszczędności).

Budowniczy urząd lwowski
Błysnął w całym blasku
Z chwilą, gdy się usunęła
Wielka góra piasku.

Trza mu przyznać, że nad Lwowem
Czuwa należycie,

Gdy wypadek dopuszczając
Złamał jedno życie;

Stąd mam wniosek, że Lwów na tem
Zyskałby niemało,
Gdyby Urząd budowniczy
Piaskiem zasypało.

Wogólności dziś we Lwowie
Tak się życie toczy
Że mieszkańcy, jedni drugim.
Sypią piasek w oczy.

Ot, naprzykład i w teatrze
Bracia socyały,
Oczy, choć Krechowieckiemu
Piaskiem zasypały.

Tak, że odtąd już pan Heller
Strzegąc własnej skóry,
Nie da sztuki, aż nie przejdzie
Socjalnej cenzury.

I magistrat, gdy się naród
Na drożyznę boczy,
Sypie swym obywatelom
Zręcznie piaskiem w oczy!

Chcąc różnicę cen usunąć
Gładko a pomału,
Podniósł razem z handlarzami
Też ceny opału.

Szkoda wielka, że na pomysł
Już ten nie wpadł raniej,
I wywołał sam lamenta
Dając opał taniej.

Tak, niestety, niepotrzebnie
Magistrat się błaźni,
Żeby obmyć siebie z głupstwa,
Trzebaby mu łaźni.

Wówczas, gdy się w czystej wodzie
Raz dobrze wypluska,
Może z oczu mu wypadnie
Narośnięta łuska.

Może wtedy biurokratyzm
Swój własny uprości
I założy własną, miejską,
Kasę oszczędności.

Bo mu wtedy w Namiestnictwie
Nietylko w teatrze,
Piaskiem oczu sam namiestnik
Więcej już nie zatrze!

Emanuel.

SŁUSZNY POWOD.

— Ciekawym, co skłoniło cię do zerwania z panną Kiwalską, — wszakże bogatą jest, a wiesz dobrze jak wiele znaczy pieniądz w dzisiejszych czasach.

— Bogatą jest, ale i brzydką.

— Głupstwo to w porównaniu z jej inteligencyą i wykształceniem.

— Wykształconą jest, ale za starą.

— I to mało znaczy; wobec jej dobroci i wyrozumiałości mógłbyś być z nią szczęśliwym.

— Możliwe, gdyby nie była zbyt kapryśną.

— To bagatela.

— Niestety! dla tej bagateli — dała mi kosza!

Z KLINIKI.

Leczyliśmy tutaj kiłę
Preparatem rtęci,
A wynikiem — ano miłe
I najszczersze chęci!

Rtęć — to środek przecież znany
Pewny i skuteczny,
Więc w lecznictwie pożądany,
A nawet konieczny.

Wprawdzie zmarło kilka osób,
Lecz się okazuje,
Że tym lepszy jest to sposób —
Bo prędko... s k u t k u j e!

Do posła Romańczuka.

Przez nienawiść i złą wolę
Złe obierasz działań pole,
Zarzucając intryg sieć;
Nurtująca twoja praca.
Która jedność w puch obraca
Jakież może skutki mieć?...

Z swych w Galicji braci dolą
Porównujesz zgubną wolą
Pod Prusakiem dziś nasz los.
Gdzie wróg gwałty i bezprawia
Z dziką żądzą wciąż ponawia;
Wszakże to zawiści głos!

Mylne, pośle, masz poglądy
Na Galicji polskie sądy,
Co rzekomo gnębią was;

Urojone takie sprawy
Wyszukujesz bez podstawy
W niewłaściwy wielce czas!

Pocóż rzucasz kość niezgody
Między bliźnie dwa narody
Kiedy dosyć swarów już?
Dziś musimy stawić czoło
Wrogom, których dość wokoło
I zasłaniać się od burz.

Gdybyś umiał, zacny pośle,
Myśleć, działać dziś tak wzniośle
Jak intrygom nadać bieg —
Toby każdy w dobrej wierze
Musiał wyznać całkiem szczerze,
Żeś jest mądry na swój wiek!

S. Z.

Modlitwa weterana.

Lubo z naszej przeszłości, jak gdyby z oazy
Czerpiemy moc ożywczą w dotkliwą posuchę,
Usta wiecznie drżą skargą na losy, co głuche
Są dziś wobec prośb naszych i martwe — [jak głazy!

W głębi serc niezatarte przeszłości obrazy
Chowamy jak skarb drogi i jako otuchę,
Że okowy niewoli już słabe i kruche
Opadną, gdy przetrwamy te ciosy i razy!

Lećże skargo bolesna w te zaświata strony
Modlitwą setek dusz polskich — jako łza [czystą,
Lećże bólem brzemienna i padnij przed Trony!

Oby promyk rozjaśnił naszą dolę mglistą
I wyproś, by nasz naród oddawna stęskniony
Mógł się cieszyć wolnością i — ziemią oj- [czystą!..

Jan B.

HRUSZEWSKIEMU
(do pamiętnika)

Przybył do nas aż z Kijowa
Ukraińska, mądra głowa,
Jasny umysł, wielki duch,
By z własnego przekonania
Być szermierzem pojednania
Szczery Rusin, Lachom druh!

Któż się w serce ludzkie wedrze,
Gdy raz osiadł na katedrze
Polskim sercom miły gość,
Już obietnic swych nie iści,
Sieje ziarna nienawiści
I niezgody rzuca kość.

Protektorom swym na kpiny
Ten „apostoł Ukrainy"
Za gościnny wszedłszy próg,
Przekonania całkiem zmienia
Dążąc wprost do „obrusienia"
Jako Lachów wieczny wróg.

Pan profesor źle się bawi
Lachów z Sanem sam nie strawi
Choć okrutnie srogi mąż,
Lecz nauczy swym przykładem
Że odpłaca zawsze jadem,
Odegrzany piersią wąż!

Nelin.

„Źle kraj wyszedł na Nordbance".

Już, niestety, po sielance
Wyszedł źle kraj na „nordbance"
Szkoda polskich groszy,
Bo choć „Nordbahn" sieć państwowa
Lecz od Wiednia do Krakowa
Niemiec się panoszy.

Tak, facecja niepowszednia...
Kraków zawisł dziś od Wiednia
Trzeba przyznać z żalem,
Że nam Niemiec popsuł szyki
I wziął wskutek polityki
Dworzec z personalem.

Nie pomoże, Święty Boże
Będą dalej konduktorzy
W swej niemieckiej gwarze,
Drwiąc z miejscowych patryotów
Krzycząc „fertig" zamiast „gotów"
Jak im przepis każe.

W restauracyi i bufecie
Klnąc po polsku, lecz w sekrecie,
Na niemieckie żarty,
Będziesz gwarzył z kelnerami
Jedząc polski barszcz z uszkami
Podług „speisekarty".

Taki sukces, anomalja,
I przegrana to batalja
Wziął nas rząd na hacki,
Cóż po słodkiej obiecance
Gdy kraj wyszedł na nordbance
Jak z mydłem Zabłocki.

Djabeł.

Nagie dusze.

Kto w sobie iskrę czuje natchnienia,
Nieoceniony ów bogów dar —
Niech dąży naprzód śmiało, bez drżenia,
By poznać Sztuki piękno i czar.

Kto się na mistrzach pragnie wzorować,
By jej kapłanem prawdziwym być —
W imię tej Sztuki musi pracować
I dla niej tylko wyłącznie żyć!

Lecz dziś typowym artystą zostać
Nie jest to wcale trudno, ach! nie,
Trzeba stosownie zmienić swą postać,
By już malarzem być — co się zwie!

Niech kto do ramion włosy zapuści,
Przybierze dumną minę i gest,
Kapelusz wielki pomnie, zatłuści —
A już „artystą-malarzem" jest!

Wszak te usterki i liczne braki
Artyści kładą na Sztuki karb.
U nich malarzem każdy jest taki,
Który ma pędzel i kilka farb.

A te dziwactwa różne przejawy
Wzbudzają wokół serdeczny śmiech,
Bo bez zasługi pożądać sławy —
To niedorzeczność, — to istny grzech!

Są przecież zdolni artyści młodzi
Gorliwie pracy oddani swej,
A każdy zwykle jak człowiek chodzi
Zdala się trzyma maniery tej,

Nie pragnie na się zwrócić uwagi
Tem, że do ramion ma długi włos,
Bo to jest objaw zbyt małej wagi
Aby mógł wpłynąć na sławy los.

A peleryny i kapelusze
Niby przyczynkiem artyzmu są.
Bo osławione dziś „nagie dusze"
Szczycą się tylko oznaką tą.

Gdybyście więcej cenili skromność,
Śledząc uważniej swych działań bieg —
Toby w przyszłości mogła potomność
Podziwiać pracę — nie dziwactw stek!

Bo ten artyzmu objaw dziś taki,
Jak peleryna, kudłaty, łeb —
I te „wyższości" wszelkie oznaki
Może mieć nawet największy kiep!

Jan B.

Obrazki zimowe.

Leżą śniegu całe góry
Przecież padać nie ustaje
I spaźniają się pociągi
I nie chodzą już tramwaje.
Ten, ów, pyta z malkontentów
Po co tyle śniegu trzeba.
Niechaj pada, za sprzątnięcie
Tysiąc biednych, kupi chleba.
Wszyscy skarżą się na biedę,
Cóż gdy jej nie widać wcale,
Wszak, ażeby biednych wesprzeć
Urządzamy świetne bale.
I hasamy przez noc całą
Jak za Sasów stare dzieje,
Gdy my z tnaów potniejemy,
Z zimna biedny dziad kostnieje.
Że nie miała na komorne,
Na śnieg ją wyrzucił z dziatwą,
Bo gdy ma się kamienicę
To o litość nie tak łatwo.
Rząd podatków nie daruje,
Tu współczucie nie pomoże,
Pan Bóg lepszy, dał jej z dziećmi
W śnieżnym ruchu,. wieczne łoże.
U mnie okna zamarznięte
Niech by prędko nie stajały,
Bo przy szybach zaonieżonych
Widzę w kwiatach ten świat cały.
Zdaje mi się, gdy mróz zwilży,
Och gdyby to, prawda gdyby
Że zobaczę, jak za młodu
Jej twarzyczkę z poza szyby.

Nelin.

„Kupca Polskiego" — pierwszego i jedynego organu kupiectwa polskiego w Galicyi ukazał się Nr. 1, który zawiera następujące artykuły:

Do czego dążymy? (artykuł programowy) — Do młodzieży kupieckiej. — Kupcy nasi a uprzemysłowienie kraju. — O czeku. — Dr. Karola Kolischera. — Z własnego pnia: dwa artykuły: 1) Szkodliwe uprzedzenia, 2) Kształcenie synów kupieckich. — Przestroga na czasie. — Nowy ciężar. —

Obok tych artykułów częściowo programowych, częściowo informacyjnych, obejmuje numer ten rozprawkę prawniczą z dziedziny prawa handlowego oraz działy: Sprawy cłowe i podatkowe. — Sprawy pocztowe i kolejowe. — Z dziedziny reklamy. — Rozmaitości i Kronikę. — Wszystkie te działy wypełnione są cennemi dla kupców uwagami i wiadomościami.

Drugą część numeru stanowią: Spis posad wolnych krak. Biura pracy. — Spis nowo powstałych w Galicyi firm kupieckich. — Skorowidz ogłoszeń — rzecz nową w prasie galicyjskiej, wreszcie bardzo obfity dział ogłoszeń. Całość przedstawia się okazale.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po połudnju, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42. wchód od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Handel żelaza.

ALFONS MENŠIK w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 34.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.